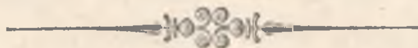
TYGODNIK WIEJSKI.



Czwartek **N.er 6.** *Wadowice 20. Lipca 1848.*

Pismo to poświęcone oświacie ludu wiejskiego wychodzić będzie co tydzień po jednem arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw.

Religija.

„Którzy się od Boga oddalają zginą.“
Psalm 73 w. 21.

Wszystkie przykazania i prawa, tak Boskie jako też i ludzkie, powinny wynikać z przykazania miłości Boga i bliźniego; bo przykazanie miłości jest najpierwszem i największem przykazaniem,— jest podstawą i źródłem wszystkich innych przykazań. —

O przykazaniach Bożych.

Sam Pan Bóg dał nam dziesięcioro przykazań na górze Sinaj, i objecał jak to w księgach świętych napisane stoi, błogosławieństwo tym wszystkim, którzy te przykazania zachowują, a przekleństwo doczesne i wieczne kary dla tych, którzyby je przekraczać lub znieważać śmieli. Tak albowiem w piątej księdze Mojżesza [roz. 28. w, 1—46] mówi Bóg do ludu Izraelskiego: „Jeżeli będziesz słuchać przykazania, przyjdą na cię wszystkie błogosławieństwa. — Błogosławiony będzie owoc żywota twego, i owoc ziemi twej, i owoc bydła twojego, — stada dobytków twoich i owczarnie owiec twoich.— Spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje, i na wszystkie dzieła rąk twoich, i błogosławiony będziesz wchodząc i wychodząc.— Ale nie odstąpisz od przykazania, ani w prawo ani w lewo; ani pójdziesz za Bogami cudzemi, ani im służyć będziesz.“

„Ale jeżeli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, przyjdą na cię wszystkie przekleństwa, i chwycą się ciebie. — Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje i przeklęte ostatki twoje — Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, stada wołów twoich i trzody owiec twoich. — Przypuści Pan Bóg na cię głód i łaknienie, i przekleństwo na wszystkie

6

sprawy, aż cię zetrze i zatraci prędko.— Owoc ziemi twéj i wszystkie prace twoje niechaj poje lud, którego nie znasz, a będziesz zawsze potwarz cierpiący i uciśnion po wszystkie dni. Synów i córek narodzisz, a nie zażyjesz je, bo je zawiodą w niewolę. Przychodzień, który mieszka z tobą wstąpi na cię i będzie wyższy, a ty zstąpisz i będziesz niższy. Będziesz służył nieprzyjacielowi twemu, którego Pan Bóg na cię przypuści w głodzie i w pragnieniu, i w nagości, i we wszelakiem niedostatku, i włoży żelazne jarzmo na szyję twoją, aż cię zetrze.— Przywiedzie na cię Pan naród z daleka z ostatnich granic ziemi, na podobieństwo orła z pędem lecącego, którego języka, nie będziesz mógł rozumieć, i pożre owoc bydła twego, i pożytki ziemi twéj, aż zginiesz, i nie zostawić przanicy, wina i oliwy stad krów, i trzód owiec, aż cię wygubi. Będziesz się bał wednie a w nocy, nie będziesz pewny życia twego, przeto żeś nie słuchał głosu Pana Boga twego.“

Tak Pan Bóg wyrzekł przez usta Mojżesza ludowi Izraelskiemu, i tak się też działo i dzieje po dziś dzień.

Ile kroć razy Narody opuściły przykazania Boże, ile kroć razy poszły za cudzemi bogami — za wiarołomstwem nieczystością, za pijaństwem, oszukaństwem i obłudą, — ile kroć razy dały się piekłu lub sługom szatańskim nakłonić lub zwieść do przestąpienia przykazań Bożych, do zdrady lub skrzywdzenia braci swoich, do bratobójstwa fałszywych świadectw, i krzywoprzysięstwa tyle też razy odwrócił się Pan Bóg od nich, i karał rozbestwione ludy, głodem, morem, nieurodzajem, zarazą i wojną. Tak się działo aż do dni naszych i tak się dziać będzie na wieki wieków, bo Niebo i ziemia przeminą, a słowa Boże nie przeminą.

Żadna zatem istota na świecie, żaden Pan i Mocarz téj ziemi, nie może się sprzeciwić Panu Zastępów, ani odmienić święte prawa Jego, bo Bóg jest Bogiem, Panem nad Panami, Królem nad Królami i sędzią wszystkich ludzi.

Kto zatem chce być zbawiony, chce dostąpić błogosławieństwo doczesne i szczęśliwość wieczną, musi strzedz i święcie zachowywać przykazania Boże.

Gdyby ci zatem kto powiedział, idź zemścij się na tym lub na owym podpal go, albo okradnij — nieprzyjaciel to Boży, i nieprzyjaciel twój, chce cię zdradzić i wiecznie zgubić, bo Pan Bóg powie-

dział [Mojżesz V. r. 32. w. 35.] „Moja jest pomsta, a ja oddam w czas“ a siódme przykazanie mówi: „Nie kradnij!“ —

Gdyby ci kto powiedział, bierz cepy, kosę, lub siekierę, a idź zabij, tego lub owego — fałszywy to nauczyciel twój, bo Bóg powiedział w piątem przykazaniu „Nie zabijaj!“

A gdyby nawet dodał, bij go bo to polak, tak Cesarz kazał — niewierz mu bo Cesarz Najłaskawszy Pan nasz, a prawowierny katolik, równie kocha wszystkie narody pod jego berłem zgromadzone, tak Niemców, Węgrów, Czechów, Ślązaków, Morawiaków, jak i nas Polaków. A jeżeliby który z poddanych jego co przewinił, to ma na to sądy by go sądziły, a mistrzów i katów na to, by karali i tracili winowajców. Ty zaś we krwi bratniej nie maczaj rąk twoich, bo krew bratnia [jak stoi napisane w księgach świętych Gen. IV. 10.] woła o pomstę do Nieba, na bratobójcę Kaina — a sprowadza na świat zarazy, choroby, zgniłe gorączki i powietrze, na ziemię nieurodzaj, wylewy wód, pioruny i niepogody, na bydło pomór, na ludzi głód i śmierć, jak tego niestety ostatniemi czasy dosyć doświadczyliśmy na nieszczęście nasze. —

Wiadomości.

Z królestwa Czeskiego.

Donieśliśmy Wam w przeszłéj Gazecie że Miasto stołeczne Praga, było bombardowane przez Generała Xięcia Windischgrätza, — po poddaniu się Miasta, spokojność i porządek przywrócony zostały w prawdzie, — wielkie jednak panuje niekontentowanie między Czechami, tak dalece, że się dotąd zdarzają wypadki, iż ktoś, gdzieś, z za sciany wystrzeli do warty.— Dla tego, choć barykady zniesiono, choć broń wojsko odebrało ludowi, to jednak Rząd wojskowy trwa dotąd.— O ile smucą się Czechy i ubolewają nad śmiercią braci poległych, o tyle cieszą się Niemcy w Pradze osiedli, że się zamiary Słowiańskie niepowiodły, — powiadają nawet że podali prożbę do Xięcia Windischgrätza, aby komendy nad wojskiem nie składał, ale raczej jak dotąd, tak i na dal aby w Pradze rządził. — Czy już teraz trwała spokojność utrzymaną zostanie, Bóg jeden wiedzieć może; zawsze jednak smutne jest położenie kraju, gdzie ludność jest pomięszana, i każden czego innego pragnie, i jak to mówią jeden ciągnie do Sasa, a drugi do lasa — mnie by się jednak na mój rozum tak zdawało, że po sprawie-

dliwości tak by bydź powinno, — aby Ci co przybywają do kraju, zastósowali się do zwyczajów tego kraju, w którym schronienia i opieki szukają — a nie na odwrót, jak się teraz po większéj części na świecie dzieje. —

Z Włoch

z królestwa Lombardzko-Weneckiego.

Ciekawi zapewnie jesteście usłyszeć co się też dzieje we Włoszech i jak się tam wojsku Austryjackiemu powodzi. — Przypomnę Wam tu boście już może zapomnieli, że do naszego Cesarza należą także dwa królestwa Włoskie, to jest królestwo Lombardzkie z miastem stołecznem Medyolan i królestwo Weneckie z miastem stołecznem Wenecyja. — Wiadomo Wam już z dawniejszych gazet, że oba te królestwa zrobiły rewolucyją i chcą się wybić z pod panowania Cesarza Austryjackiego, a połączyć się z resztą całych Włoch w czem, ze wszystkich stron, bracia ich Włochy na pomoc im przybywają. a szczególniej Karol Albert król Sardyński z trzydziestu tysiącami wojska swego, i kilka tysięcy żołnierzy z Państwa Papieżkiego czyli Ojca świętego. — Austryjacki Generał komenderujący Radecki mając początkowo za małe siły, niemógł się utrzymać w Medyolanie przeciw całemu wzburzonemu narodowi, i dla tego opuścił całe brólestwo Lombardzkie i cofnął się o dwadzieścia mil, po za rzekę Minczio, w królestwo Weneckie do miasta obronnego Werona. — Z tamtąd dopiero, doniósł do Widnia do Ministra wojny, co się w wojsku dzieje — otóż pokazało się że Generał Radecki w swojej Armiji miał także kilka pułków Włoskich, to jest żołnierzy którzy rekrutowani byli w tych dwóch królestwach. — Żołnierzy ci widząc że ich krajowcy zrobili rewolucyją, niechcieli się bić przeciwko braciom swoim, i zdyzertetowali z Wojska Austryjackiego a połączyli się z wojskami Włoskiemi: — Generał Radecki podaje że takich zbiegów było do pietnastu tysięcy — rachują w to tych których wzięto w niewolę i tych co zginęli, jednym słowem, zaraz na początku wojny, zmniejszyła się Armija Austryjacka o szesnaście tysięcy przeszło. — Tak zesłabiony Generał, mógł się tylko bronić ale niemógł zaczepiać powstańców — dla tego spokojnie czekać musiał, aż mu więcéj Wojska w pomoc nadeślą — jakoż, szedł mu na pomoc Generał Nużan w czterdzieści tysięcy świeżego Wojska, lecz nie tak łatwo mógł się dostać aż do Werony gdzie go z niecierpliwością Generał

Radecki oczekiwał, bo trzeba było przebyć trzydzieści mil drogi, przez kraj nieprzyjacielski, gdzie cały lud był w powstaniu, — niemało też to ofiar kosztowało, bo prócz powstańców z tysiącem przeszkód trzeba było walczyć, wszystkie mosty na rzekach były popalone, wszystkie goścince pozrywane, każdy wązki przesmyk w górach, którędy Wojsko iść musiało, był skałami i drzewami zawalony— do tego przed zbliżającem się wojskiem, lud wiejski chałupy swoje opuszczał, i z po za krzaków, na Wojsko strzelał, tym sposobem i żywności nieraz dostać niemożna było, i Oficerów dużo ginęło, bo ich najwięcéj na cel brano. — Przezwyciężył jednak te trudności Generał Nużan, i na początku Czerwca bieżącego roku połączył wojska swoje z wojskami Generała Radeckiego. — Tak w zmocniony Generał Radecki, postanowił zaraz uderzyć na wojsko króla Sardyńskiego, i w tym celu przeszedł rzekę Minczio i ciągnął do Miasteczka Goito, chcąc wziąść tył nieprzyjacielowi. — Niepowiedła się jednak ta wyprawa, bo opuściły się, te Czerwcowe deszcze, co to i u nas przez kilka dni lały, i ziemia tak tam rozmiękła, że i ludzie i konie, a co najgorsze że Armaty więzgły. — Widząc niebezpieczne swoje położenie, z nie małą stratą cofnął się Generał Radecki znowu po za rzekę Minczio i postanowił pierwéj uspokoić królestwo Weneckie. — Jakoż powiodło Mu się to lepiej, bo choć w prawdzie stracił fortecę Pesziera którą dobył król Sardyński, to jednak inne miasta królestwa Weneckiego, jakoto Wicenza, Trevizo, Palmanowa, za pomocą bombardowania, do poddania się zmusił. — W miastach tych, na załodze stały najwięcéj wojska Papieżkie, które były pod Generałem Durando, i dla odznaczenia się od innych wojsk nosili krzyże na piersiach — zwią ich dla tego krzyżakami,— było ich sześć tysięcy — niemogąc się oprzeć Generałowi Radeckiemu złożyli broń, wrócili do swégo kraju i obowiązali się, że przez trzy miesiące nie będą się bić przeciwko Cesarzowi Austryjackiemu. Gdy król Sardyński z wojskiem swojem w cale nie w kraczał do królestwa Weneckiego i tylko przy rzece Minczio pilnuje granic królestwa Lombardzkiego — przeto można powiedzieć, że Generał Radecki, zdobył już całe królestwo Weneckie, wyjąwszy tylko stolicę Państwa to jest samą Wenecyją— co nie tak łatwo zapewnie nastąpi, gdyż Wenecyja jest miastem portowem i leży nad morzem Adryatyckiem, a że Cesarz

Austryjacki bardzo mało ma okrętów, czyli wojennych wodnych statków, przeto tylko od strony lądowéj, Generał Radecki miasto dobywać może. Co się daléj stanie, nieomieszkamy Was zawiadomić — dałby jednak Bóg, żeby się ta wojna jak najprędzéj zakończyć mogła, bo od trzech miesięcy jak ta wojna trwa, to i dość ludzi i dość pieniędzy kosztowała— powiadają, że utrzymanie Wojska Cesarskiego we Włoszech się bijącego kosztuje codziennie sto kilkadziesiąt tysięcy ryńskich srebrem. — Gazety Włoskie umieściły list, któren miał pisać Ojciec święty nasz Papież do Cesarza Austryjackiego, a któren w tłomaczeniu jest następującéj treści:

„Zawsze to było zwyczajem Apostolskiej stolicy, głos pokoju podnosić w czasie wojen, które Chrześciańską ziemię krwią broczyły,— a kiedyśmy w odezwie Naszéj z dnia 29. zeszłego miesiąca, wyrzekli że wypowiedzenie Wojny sprzeciwia się naszemu Ojcowskiemu uczuciu, objawiliśmy zarazem gorące życzenie przywrócenia pokoju.— Pozwól zatem Wasza Cesarska Mość, byśmy się do Jego pobożności, i sumienności udali, i Ojcowską napominali Go miłością, ażebyś zaprzestał wojny, która zamiast pozyskania serc Lombardów i Wenecyanów, smutną tylko za sobą pociąga kolej nieszczęść, zwykle towarzyczących Wojnie, a których Wasza Cesarska Mość zapewne nienawidzisz. — Oby się wspaniałomyślny lud Niemiecki nie obraził, kiedy go wzywamy, do zrzeczenia się nienawiści i do zamiany panowania, na korzystne stósunki przyjaznego sąsiedztwa, kiedy panowanie to, aniby szlachetnem niebyło, aniby niezdołało uszczęśliwiać, opierając się jedynie na mieczu.— Ufamy, że lud tyle własną narodowością dumny, nienaraże honoru swego, w walce z ludem Włoskim, a raczéj szlachetne zbratanie się z nim, za punkt honoru sobie poczyta, jak to obce drogim naszemu sercu przystoi ludom, przestając na własnéj ziemi, naturalnemi oznaczonéj granicami, pełnéj szlachetnych czynów, i z błogosławieństwem Pana. — Tymczasem prosimy Dawcę wszelkiego światła i sprawcę wszelkiego dobra, ażeby Waszą Cesarską Mość świętemi natchnął postanowieniami, — My zaś Waszéj i Jej Cesarskiej Mości, jak również i familiji Cesarskiej, zgłębi serca Apostolskie udzielamy błogosławieństwo.–

Z Widnia

stolicy Państwa Austryjackiego.

Wiecie już zapewnie z wieści publicznéj, że zaraz po wypadkach 15. Maja o któ-

rych Wam poprzednie Gazety doniosły— Najjaśniejszy Pan Cesarz Austryji opuścił Wideń, częścią dla spokojności i częścią dla poratowania nadwątlonego zdrowia, przeniósł się na mieszkanie do Insbruka stolicy Tyrolu.— Powszechnie miano nadzieję że przyjedzie do Widnia na otwarcie Sejmu Wideńskiego, tém czasem zamiast Cesarza przybył Stryj Jego, Arcy Xiąże Jan, i przywiózł oraz następującą odezwę Cesarską.—

„Manifestem moim z dnia 3. Czerwca wynurzyłem zamiar otwarcia osobiście Sejmu mającego się odbyć w Widniu,— w tedy, miałem nadzieję, iż moje przedsięwzięcie żadnéj niespotka przeszkody chociażby naznaczony początkowo termin został utrzymanym.— Przykro mi jednak, iż w téj chwili, gdy rozpisany Sejm, żadnéj już odwłoce podpaść nie może, stan zdrowia mojego niepozwala mi przedsięwziąść na teraz podróży do Widnia.— Aby jednakże żadna, w otwarciu Sejmu niezaszła przeszkoda, ani potrzebne do tegoż przygotowania, niebyły zaniechanemi, i aby w ogóle w téj dla dobra kraju stanowczéj chwili, silne współdziałanie wszystkich organów Rządowych uczynić możebném; chcąc zarazem ukochanego brata mojego [Franciszka Karola] w obecném położeniu, zatrzymać przy boku moim, postanowiłem za poradą obecnych tu ministrów moich, wyprawić do Widnia ukochanego Stryja mojego Arcyksięcia Jana, jako mego Namiestnika. — Na czas dopóki do Widnia nie wrócę, dam Mu pełnomocnictwo, nietylko do otwarcia Sejmu, ale nadto, do wszelkich spraw Rządowych, mojej decyzyji podpadających; i przekonany jestem, iż podobnie jak ja, całe moje zaufanie w nim pokładam tak też i w sercach ludów moich, zaufanie to miejsce znajdzie ożywiony bowiem tym samym duchem równą miłością i troskliwością o ludy moje kierowany, będzie też niechybnie w moim duchu działać przez czas swojego namiestnikostwa.“ —

Insbruk 16. Czerwca 1848 r.

Ferdynand.

Wessenberg. Doblhoff.

Ministrowie.

Sejm miał być rzeczywiście 6. Lipca otwartym, dla zaszłych jednak rozruchów w Pradze, wybory niezostały ułatwione, przeto otwarcie Sejmu odwłoczonem zostało do 18. Lipca.— Tym sposobem Polscy nasi Deputowani z Galicyji będą mieli czas, przypatrzyć się i Widniowi i téj pięknéj Gwardyi Narodowéj, z obywateli Miasta i Studentów złożonéj którzy ciągle stoją w obronie wolności i swobód narodowych.—

Gazeta Wideńska z 15. Lipca donosi: „Całe Wojsko w Widniu stojące, pojednało i zbratało się z Gwardyją Narodową, ażeby przez to wszystkim ludom Państwa Austryjackiego pokazać, że już

i Wojsko pragnie bronić praw Konstytucyi, a nie chce się łączyć z nieprzyjaciołami wolności i nieprzyjaciołami ludu, którzy zawsze jeszcze dawne czasy i dawną niewolę zaprowadzić by chcieli. Wielka z tąd powstała radość w Widniu i w Triumfie z muzyką oprowadzano Generałów i Oficerów po mieście, którzy się pierwsi złączyli z Gwardyją Narodową a zatem i z ludem, bo Gwardyja Narodowa trzyma z ludem i broni praw ludu.“ —

Kłosy.

Legenda.

Kiedyś dawnemi czasy, ale tak dawnemi, że ich ludzka pamięć zasięgnąć nie może, wszystkie źdźbła tak przeniczne, jak żytne i jęczmienne, miały dużo kłosów, napełnionych ziarnem od dołu do góry, nie tak jak dzisiaj, co słoma długa, a kłósek na samem końcu i często pusty. Za owych błogosławionych czasów ludzie nie znali głodu, i wtedy to był prawdziwy wiek złoty. Jaki taki chwaląc Pana Boga, mógł się łatwo wyżywić, a nawet i ptaszkowie łakomi na zbożowe ziarnka, najadali się do sytu, tóż i kury i gęsi i wszelki drób tuczył się na hojnym chlebie.

Lecz znaleźli się między ludźmi tacy, którzy nie umieli szanować darów Boskich, bo zboże wiedzieć wam potrzeba jest z Bożej łaski i dla tego nazywa się zboże, — a przeto nie należy go marnotrawić ani psować. — Ale ludzie nie szanowali zboża, bo go mieli dostatkiem; dziewki robiły z kłosów miotły i zamiatały niemi izby; chłopcy i dziewczęta uganiały się po łanach i deptały kłosy, albo też z pustej swawoli wyrywały takowe i ciskali na drogę. To się nie podobało Panu Bogu, który zboże dał był na pożywienie ludowi, a na paszę bydłu nie zaś na swawolną psotę.

I zaraz Pan Bóg tak zrobił, że odtąd każde źdźbło słomy rodziło tylko po jednem kłosie, już to dla ludzi, ażeby lepiej się nauczyli szanować darów bożych, już dla niewinnych zwierząt, ażeby miały swoje pożywienie na ten czas, kiedyby ludzie nie warci byli nawet jednego kłoska. Od tego dopustu Bozego, głód, drożyżna i ubostwo przyszły na ziemię. Tylko kiedy niekiedy pozwala Pan Bóg, aby tu i owdzie wyrosło cudowne źdźbło z kilkoma kłosami, pokazując przez to człowiekowi, jakie dawniej było zboże, i jaka jest Boska potęga. Chodzi też stara przepowiednia między ludźmi, że po upływie wielu lat, kiedy się spełnia te słowa Anioła: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi— wtedy Pan Bóg ma znowu ziemię wzbudzić, aby zboże wydawało pokryte kłósiem od góry do dołu. Szczęśliwy sto kroć szczęśliwy kto tego złotego doczeka się wieku, kiedy ludzie miłując Boga nadewszystko a bliźnich jak siebie samych, żyć będą na świecie jak w raju. —

W Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.